

SŁOWO

Wilno, Piątek 19 listopada 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
 BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
 DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 8
 GRODNO — Plac Batoiego 80
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiań
 LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
 NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20
 NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
 POSTAWY — ul. Rynek 19
 STOLPCE — ul. Piłsudskiego
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 8
 ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
 WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. sragranic 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprawie detalicznej cena pojedynczego nr-u 20 groszy
Opłata pocztowa nieuczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca!

CENA OGŁOSZENI: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłana 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej

Zamiast „dużego” — Małe Thoiry.

Paryż, 14 listopada.

W przeddzień ósmej rocznicy zawieszenia broni — którą Francja podniosła i w skupieniu obchodziła — p. Briand znów konferował z ambasadorem niemieckim, p. von Höschem. Rozmowa ta są tylko dalszym ciągiem negocjacji w sprawie dnia 17 września przez pp. Stresemanna i Brianda w Thoiry.

Czytelnicy nasi wiedzą, jaki był przebieg negocjacji i z jak mocnym sprzeciwem spotkała się we Francji t. zw. polityka z Thoiry. „Polityka zagranic” na Francji opiera się na stałych i żywotnych interesach; wykluca ona wszelkie zmiany sojuszków — pisał jeszcze wczoraj w *Journal des Débats* p. August Gauvain. Z tego założenia wychodzą wszyscy ci, którzy we Francji „politykę z Thoiry” zaatakowali.

Użytkali to, o co im chodziło. Dziś możemy śmiało twierdzić, że plan ułożony w Thoiry — natychmiastowa ewakuacja Nadrenji w zamian za mobilizację obligacji kolei niemieckich — został zanichany, a raczej odłożony na później. Oznacza to, że za kilka miesięcy Berlin może przypuścić nowy szturm w tej sprawie. Trzeba na to być gotowym i czuwać. Rząd przeciw stan rzeczy jest taki, że p. Briand musiał wytłumaczyć p. von Höschowi, iż rozmowy na temat przyspieszenia ewakuacji Nadrenji są nieaktualne.

P. Stresemannowi potrzeba jednak sukcesów. Wymaga tego jego trudna jakoby sytuacja parlamentarna. Nationaliści niemieccy nie kochają go wprawdzie, ale sądzą, że przy cygarze i w kółku zaufanych p. Stresemann nieraz parafrazuje znane powiedzenie Palackiego o Austrii i powiada sobie, że „gdyby nie miał nacjonalistów — to musiałby ich wywalić”. Istotnie; od chwili kiedy Niemcy wstąpiły w roku 1921 na drogę mądrej „polityki wykonywania”, opozycja nacjonalistyczna jest im bardzo pożyteczna.

Nie uda się przecież p. Stresemannowi zrealizować „wielkiego Thoiry” — (co byłoby wprost triumfem). To też próbuje on postawić na nogi przynajmniej małe Thoiry, to znaczy doprowadzić do zniesienia międzysojuszniczej kontroli zbrojeń niemieckich, o czym także mówiło się w trakcie pamiętnego śniadania z 17 września.

Komisja Kontroli urzędująca w Berlinie pod przewodnictwem generała Walcha (Francja) posiada dziś tylko 30 kontrolerów (zamiast 400 w roku 1921). Nie należy się łudzić aby z takim aparatem Komisja mogła wszystko widzieć. W każdym razie sama jej obecność paraliżuje w dużym stopniu militeryzm niemiecki. Nic dziwnego, że Berlin pragnie się pozbyć Komisji jaknajprędzej.

Traktat Wersalski powiada najwyraźniej, że sojusznicy Komisję odwodają, kiedy wszystkie postanowienia wojskowe traktatu będą wykonane. Niemcy dowodzą, że są — Komisja stwierdza, że nie. Oczywiście, ogromne ilości materiału wojennego zostały zniszczone. Ale ile go pochowano? Czy nie jest rzeczą charakterystyczną np., że Komisja nie zdołała znaleźć ani jednej „Grubej Bety”, to jest typu działka, które w roku 1918 ostrzeliwano Paryż z odległości 120 kilometrów? Armja regularna czyli *Reichswehr* liczy wprawdzie 100.000 ludzi, ale prof. Quidde w swym memoriale z 15 października, złożonym członkom *Reichstagu*, oraz Gerhardt Seger w swej broszurze *Wehrhafte Republik*, wykazują, że *Reichswehr* jest w stolicy kadraj armii o wiele liczniejszej posiada bowiem 4.000 oficerów, 14.500 podoficerów i 38.000 starszych żołnierzy. Wystarczy to na armję 800.000 ludzi... A potem mamy w Niemczech całą sieć organizacji wojskowych i pseudo-sportowych, które — jak obliczył p. Seger — liczą razem 122.000 oficerów i 2.700.000 członków. W takich warunkach zupełnie zniesienie kontroli jest wykluczone. Zapewnienia niemieckie zaufania budzić nie mogą.

Zresztą Traktat Wersalski zupełnie zniesienia kontroli wcale nie przewiduje. Powiada tylko, że kiedy mocarstwa sprzymierzone jednomyślnie postanowią Komisję Kontroli z Berlina odwołać — to wówczas utworzona zostanie przez Ligę Narodów specjalna Komisja Inwestygacji, która będzie urzędowała w Genewie, ale będzie miała prawo w każdej chwili i zupełnie niespodzianie przeprowadzać wszelkie ankiety i rewizje na terenie Niemiec.

Odwołanie Komisji Kontroli zdaje się być niedalekie. Należy więc

Czy Stresemann pojedzie do Genewy.

BERLIN, 18 XI. PAT. Wbrew dotychczasowej zapowiedzi, że minister Stresemann nie wźmie osobiście udziału w grudniowej sesji Rady Ligi o ile życzenia Niemiec, dotyczące reorganizacji kontroli wojskowej nie zostaną do tego czasu zasadniczo spełnione, «Berliner Tageblatt» oświadcza dziś niespodziewanie wobec wiadomości o zamierzonym wyjeździe Chamberlaina do Genewy, że minister spraw zagranicznych Rzeszy uda się osobiście na sesję Rady, aby na konferencji z Briandem i Chamberlainem załatwić zagadnienie kontroli wojskowej w duchu postulatów niemieckich.

Lord d'Abernon.

LONDYN, 18 XI. PAT. Na cześć b. ambasadora Wielkiej Brytanji w Berlinie lorda d'Abernona wydano wczoraj obiad, w którym między innymi wziął udział i ambasador niemiecki w Londynie dr. Stahmer. W przemówieniu swem dr. Stahmer z wielkim uznaniem mówił o pokojowej polityce byłego ambasadora, którego przybycie do Berlina uznano za początek końca kryzysu w stosunkach międzynarodowych i zapoczątkowanie pokojowej współpracy między wrogami do niedawna obozami.

Kancelarz skarbu Winston Churchill podkreślił lorda d'Abernona, jako jednego z najwybitniejszych mężów stanu doby współczesnej i pionera wznowienia przyjaznych stosunków między Wielką Brytanią a Niemcami. W okr. się jego urzędowania w Berlinie był on niezmiernym pracownikiem na polu pacyfikacji stosunków europejskich.

Demonstracyjna uroczystość w Dreźnie.

DREZNO 18 XI. PAT. W obecności Prezydenta Rzeszy, który wystąpił w uniformie królestwa pruskiego general-feldmarszałka odbyło się tu dziś uroczyste poświęcenie nowej kadeckiej szkoły piechoty. Uroczystość nosła charakter ściśle wojskowy. Cena demokratyczna zwraca uwagę, że komendant szkoły oraz inni oficerowie przemawiając zwracali się do Hindenburga wyłącznie jako do naczelnego wodza armji niemieckiej unikając starannie zwrotu «prezydent Rzeszy».

Górnicy przeciw projektowi rządowemu.

LONDYN, 18 XI. PAT. Sekretarz federacji górników Cook oznajmił, że większość górników wypowiada się przeciwko przyjęciu rządowego projektu uregulowania zatargu. Wszystkie wielkie okręgi z wyjątkiem Yorkshire wypowiedziały się przeciwko projektowi.

Wystąpienie socjal-demokratów Kłajpedy.

KŁAJPEDA, 18 XI. PAT. Wczoraj odbyło się tutaj zebranie kłajpedzkiej partji socjal-demokratycznej, na której postanowiono wystąpić ostatecznie z tak zw. niemieckiego frontu jednolitego w Kłajpedzie oraz z partji socjaldemokratycznej Rzeszy Niemieckiej i połączyć się z partją socjalno-demokratyczną Litwy. Po za tem uchwalono rezolucję żądającą otwarcia Niemna dla żeglugi, co przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia i do ożywienia ruchu w porcie kłajpedzkim.

Rokowanie handlowe z Niemcami.

WARSZAWA, 18 XI. (tel. wł. Słowa). W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy przewodniczący naszej delegacji do rokowań handlowych z Niemcami p. Prądyński. P. Prądyński w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że wszelkie rokowania posiadają się naprzód to trudno w tej chwili określić kiedy zostaną zakończone.

Hr. Telekyy ranny w pojedynku.

BUDAPESZT, 18—XI. Pat. Wedle doniesień «Pesti Naplo» pomiędzy hr. Telekym a Emerykiem Karolem odbył się wczoraj pojedynek, w którego wyniku hr. Telekyy został lekko ranny. Przyczyna pojedynku sięga jeszcze sfery frankowej.

Sensacyjny proces w Paryżu.

PARYŻ, 18 XI. PAT. Wczoraj rozpoczął się tu przed sądem cywilnym proces, w którym morganatyczna żona księcia Karola Rumuńskiego p. Lambrino domaga się 10 milionów franków tytułem odszkodowania za wyrządzone jej szkody moralne, oraz prawa nadania jej synowi nazwiska Hohenzollerna. Księżka broni Paweł Boncour.

Powrót królowej rumuńskiej.

NOWY YORK 18 XI. PAT. Królowa Marja rumuńska oświadczyła, że wiadomości jakie obzynała drogą telegraficzną o stanie zdrowia króla Ferdynanda nie są dobre, wobec czego odpłynie ona do Europy na pokładzie okrętu «Berongarja» 24 bm.

Minister Niezabytowski w Wilnie.

Onegdaj bawił w Wilnie minister Karol Niezabytowski. O godzinie 10 ej przybył na posiedzenie *Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej* w lokalu klubu Szlacheckiego i wziął udział w zamkniętych obradach tej instytucji, wielokrotnie zabierając głos. Prawie wszystkie przemówienia Pana Ministra wywołały najgorętsze oklaski całej sali.



Wszelchnonnie przygotować stworzenie Komisji Inwestygacji. Paryż i Londyn negocjują już na ten temat od dwu lat. Ustalono, że przewodniczącym Komisji będzie generał Serigny, jeden z najstarszych generałów francuskich młodej generacji „kiedy wojna wybuchła — gen. Serigny był kapitanem. Nie było całkowitego porozumienia co do składu Komisji. Polska domagała się, aby były w niej reprezentowane wszystkie państwa z Niemcami sąsiadujące. Na to niezgodziła się Rada Ligi — która zajmowała się już tą sprawą poufnie — postanawiając, że tylko te państwa będą w Komisji reprezentowane, które mają swych członków w tonie Rady.

Otóż dziś i Niemcy i Polska są członkami Rady. Stwarza to nowe trudności, bo Niemcy postanowienia istniejące — jako poufne — uważają za niebyte i domagają się, aby Rada Ligi, na swojej najbliższej sesji (6 grudnia w Genewie) powzięła w tej sprawie nową decyzję. Berlin usiłuje nie dopuścić Polski do Komisji Inwestygacji pod pretekstem, że «razito» — to opinie niemieckiej. Jeśli by szanse realizacji «małego Thoiry» — to znaczy odwołania Komisji Kontroli i stworzenia Komisji Inwestygacji w odpowiednim składzie — były nulle, to p. Stresemann manifestacyjnie nie przyjechałby w grudniu do Genewy, aczkolwiek jadą tam pp. Briand i Chamberlain.

Na powyższy temat toczy się w tej chwili ożywiona wymiana zdań pomiędzy Paryżem, Londynem a Berlinem.

Kazimierz Smogorzewski.

Ku monarchji.

Rok temu pisałem: „ulice miast polskich rozbrzmiewać będą okrzykami niech żyje król”. Słyszałem zarzuty, że się to nie ziściło. Odpowiadam na te zarzuty, że natomiast sprawdziło się inne moje przypuszczenie: mia-nowicie w tym samym artykule pisałem, iż rządy parlamentu będą w Polsce zlikwidowane i że na ich miejsce przyjdzie albo dyktatura albo monarchja. To się sprawdziło, dziś rządy parlamentu istnieją jedynie na papierze, naszym ustrojem faktycznym, naszą konstytucją rzeczywistą jest władza marsz. Piłsudskiego, którą uznajemy, którą popieramy.

Na pytanie, czy wobec zmienionej sytuacji, wobec faktu, że w dniu 12 maja władza przeszła do rąk marsz. Piłsudskiego, który ją trzyma silnie, czy teraz jesteście *białymi piłsudczykami, czy monarchistami* — odpowiadzę: *jesteśmy konsekwentni*.

Jako zwolennicy władzy silnej uważamy, że władzę silną dźierżyć w Polsce może tylko marszałek Piłsudski, tylko on jest do tego zdolny.

Na chwilę przestańmy słuchać odgłosów ulicy, na której rozbrzmiewają syreny samochodowe, i przeniesmy się w dygresję, we wspomnienia, związane z dniem tak samo jak dziś wilgotnym, błotnistym, z dniem Olszyny Grochowskiej. Piękne są te wspomnienia w ówczesnym wojsku polskim, o armji w mundurach haftowanych srebrem na zimnych kolorach. Armja która szlakiem zwycięstw szła do Ostrołki, kłeski, kapitulacji Warszawy, przejścia przez granicę, emigracyjnej gorączki, marzeń, marny i fantazji. Narodowej niewoli i hańby.

Dlaczego tak się stało? Bezduszne dane historyczne wskazują, że w licznych naszych wojnach z Moskwą, ukończonych zwycięstwem naszej strony, rzadko stosunek sił zbrojnych był tak dla nas korzystny, jak właśnie podczas powstania 1830 r. Pa miętam jeszcze stronie ksiąski Władysława Studnickiego, jego nauczyciela, który rozdział o powstaniu listopadowym opatrzył mottem wziętem z Puszkina: „a szerście było tak bliskie, tak możliwe”.

Nie mieliśmy wtedy człowieka. Galeria ówczesnych naszych wodzów to tylko galeryja typów godnych pióra Balzara. Chłopicki — fantasta zacięty, tupiący nogami, jakieś dziwne gesty „specja”, który taskawie, z amatorską dła sztuki wojennej, udziela swych porad na polach Grochowskich, w chwili gdy ważyły się losy Polski na lat sto. Coś z p. Rataja, coś z gen. Brusitowa. Skrzyneczki — który obrady strategiczne przerywa dla konferencji z kucharzem, a odwagę cywilną okazał tylko raz w życiu, i to aby obalić niezadowolonego Radziwiła i samemu zająć jego miejsce. Prądyński, pła-czący się w sieci genialnych koncepcji, personalnych intygi i bicia własnego serca. Dembiński, Małachowski, Krukowiecki.

Historja dochodzi do wniosku, że gdyby wtedy, nocy listopadowej nie upraszano tych, którzy powstania nie chcieli, w powstanie nie wierzili, — aby właśnie oni — dla dogodzenia polskiemu niemadrym, nieszczytnym metodom zgody i jednomyślności — stanęli na czele ruchu, gdyby wtedy opatrność Boska dała nam silną władzę, — to nie wiadomo jeszcze, jakby wyglądały karty historii Europy w drugiej połowie XIX wieku.

Silna władza może tworzyć cuda. Lecz oto mówi się: Panowie związkuście ideę władzy silnej, z nazwiskiem jednego człowieka. Ale przecież Polska ma byle wieczną, ustrój nasz należy naprawić tak, aby działał przynajmniej na kilka pokoleń, a nie ograniczać go życiem jednego człowieka?

Tutaj musimy odpowiedzieć: że, oparcie całej budowy państwa Uwagi takie są skierowane pod złym adresem. Tak właśnie rozumują pp. piłsudzczy z *Głosu Prawdy*. Oni istotnie całą swą teorię konstytucyjno polityczną zamykają w wyrazach: Józef Piłsudski.

I być może, że nawet są *poniekąd* konsekwentni. Bo oto panowie z „Głosu Prawdy” życzą sobie być partją Piłsudskiego, chcą być stronnictwem Piłsudczyków. Ale rzeczywistość nam twierdzi, że te dwa pojęcia polityczne marsz. Piłsudski i stronnictwo Piłsudskiego *kolidują z sobą*.

Mussolini i Lenin stworzyli także władzę silną, ale stworzyli ustrój oparty na bezwzględnej, egoistycznej dyktaturze partyjnej. Umarł Lenin — pozostali bolszewicy. Umarł Mussolini — faszystki pozostają. Lecz oto całe społeczeństwo polskie *właśnie* z najwyższym uznaniem wita fakt, że marsz. Piłsudski jest apartyjny, pozapartyjny, ponadpartyjny. Ze z partjami walczy, partje odsuwa, że wyluskuje ludzi z koteryj, a wartości realne ze stronnictw.

Ale to *najwyższe* uznanie społeczeństwa należy jakoś logicznie powiązać z troską o przyszłość, z faktem, że Piłsudski jest człowiekiem śmiertelnym. Trzeba jakoś logiczną formułą związać te trzy pojęcia: 1) Silna władza, 2) Józef Piłsudski a więc silna władza pozapartyjna i 3) troska o przyszłość. Dziś dwa pierwsze pojęcia nie są logicznie związane z pojęciem trzecim.

Powstała Prawica Narodowa w Warszawie. Książę Janusz Radziwiłł nieraz był wynoszony na lamach *Słowa* jako umysł polityczny pierwszorzędny. Witamy jego akcję zamieszczamy skwapliwie nadesłany nam taskawie komunikat, lecz gdy książę Radziwiłł w wywiadach prasowych powiada:

Przedewszystkiem nie wysuwamy tendencji monarchistycznej, co należy jak najbardziej podkreślić... to ośmielamy się twierdzić, że się myli.

Konserwatyści jeśli dążą do władzy silnej, to muszą dążyć do trwałej władzy silnej, *Czas* bardzo często nietylko krytykuje, lecz wprost potępia politykę rządu. *Słowo* tego nie czyni, ale jednocześnie nie wyrzeka się swojej monarchicznej formuły.

Wzmocnienie władzy centralnej przez tak zwany system amerykański jest czemś odwrotnem do tego, do czego zdążyła współczesna ewolucja w Polsce. System amerykański to apogeum władzy partyj politycznych. Nigdzie władza partji silniejszej nie występuje wyraźniej ze wszystkimi swymi cechami ujemnymi, jak właśnie przy systemie amerykańskim.

System amerykański jest oczywiście związany z systemem rządów partyjnych. Na tem polega jego sens polityczny.

Może się to komuś wydawać paradoksalnem lub nie wydawać, lecz twierdzimy iż naturalnym, logicznym refleksem przewrotu majowego w dziedzinie propagandy politycznej było wzmocnienie ruchu monarchicznego tak wśród ziemiaństwa i inteligencji ziem wschodnich, (*organizacja zachowawczej pracy państwowej*) jakkolwiek hasła monarchicznego nie wygłasza nazewnajtr, to jednak do *tendencji* monarchicznej się przynaję jak wśród katolickiego ludu wiejskiego Kongresówki (Monarchistyczna organizacja włościańska).

Dlatego też zważywszy, że: hasło władzy silnej jest dziś jedynem hasłem realnem, pod którym skupić się mogą ludzie dążący do mocarstwowego stanowiska państwa polskiego;

ze marsz. Piłsudski, który jedynie dziś zdolny jest spełnić postulat władzy silnej, nie buduje jej na podstawie supremacji jednej partji nad drugą, co odbiera u nas idee ustroju amerykańskiego oparcie realne;

że, oparcie całej budowy państwa o autorytet jednego człowieka znur

Sejm i Bzad.

Zawieszenie Min. Moraczewskiego w prawach członka P. P. S

WARSZAWA, 18 XI. (tel. wł. Słowa) Na ostatnim posiedzeniu C. K. W. P. P. S. postanowili zawiesić min. Moraczewskiego w prawach członka partji. W kołach politycznych zawieszenie to uważane jest za urlop, który P. P. S. udzieliła min. Moraczewskiemu aczkolwiek skądinąd zapewniają, że wykluczeniem min. Moraczewskiego z partji zajmie się Rada Naczelna P. P. S., która w niedługim czasie ma się zebrać.

Stronnictwo Prawicy Narodowej w Warszawie.

Dnia 16 b. m. odbyło się walne zebranie konstytuujące Stronnictwo Prawicy Narodowej w Warszawie, zorganizowanego w ostatnim czasie jako autonomiczny oddział krakowskiej macierzy tego Stronnictwa. Na zebraniu przybyło szereg sto kilkudziesięciu osób ze sfer ziemiańskich, naukowych, przemysłowych, finansowych i prasy zachowawczej, jak również delegacja głównego wydziału Stronnictwa w Krakowie i przedstawiciele sympatyzującego z Prawicą Narodową ruchu zachowawczego w Łodzi i Poznaniu.

Przewodniczył Janusz ks. Radziwiłł. W szeregu przemówień, wygłoszonych przez pp. ks. Radziwiłła, redaktora *Beaupre* imieniem Zdzisława hr. Tarnowskiego, prezesa Stronnictwa w Krakowie (który z powodu choroby był nieobecny), Dr. Jana Bobrzyńskiego, Artura Dobieckiego i Stanisława Dąbskiego, przedstawione zostały programowe i taktyczne zasady Stronnictwa i krakowskiej historycznej szkoły konserwatywnej w ogóle, dążące obecnie do stopniowej ekspansji poza mury Krakowa na cały obszar Rzeczypospolitej celem użyczenia różnorodnym ujawniającym się już oddawna tendencjom organizacyjnym elementów zachowawczych w państwie silnej programowej i taktycznej podstawy i przyczynienia się w ten sposób do utworzenia z czasem wspólnego frontu elementów konserwatywnych. Główny odczyt wygłosił imieniem komitetu organizacyjnego grupy warszawskiej p. Jan Bobrzyński p. t. „Program i zadania krakowskiej szkoły historycznej”.

We wszystkich przemówieniach położono nacisk przedewszystkiem na ważność momentu wewnętrznego organizacyjnego sfer zachowawczych w kraju, ustalając dla Stronnictwa Prawicy Narodowej jako główny cel energiczną pracę nad polityczną regeneracją żywiołów konserwatywnych i wniesienie we wszystkie dziedziny życia publicznego w państwie czynnika równowagi i realnego, twórczego postępu, których dotkliwy brak od chwili odzyskanie niepodległości coraz jaskrawiej się odczuwa.

Obrano następnie wydział warszawskiej grupy stronnictwa w składzie: Janusz ks. Radziwiłł prezes, August Popławski, Józef Targowski i Adolf Suligowski, wiceprezesa. Jan Bobrzyński, generałny sekretarz, Kazimierz Zaczek, skarbnik, Artur Dobiecki, Stanisław Horwatt, Roger hr. Raczkiński, Maciej Rogowski, Adam hr. Romer, Wojciech hr. Rostworowski, Jan Skońnicki, Marjan Sobolewski, Alfred Uzmański i Adam hr. Żółtowski (z Jarogniewic).

Wczoraj tegoż dnia odbyło się przyjęcie towarzyskie u Janusza ks. Radziwiłła, z udziałem oprócz uczestników poprzedniego walnego zebrania także szerszego grona wybitnych osobistości ze stolicy.

Należy zaznaczyć, że wbrew rozsiewanym przez prasę pogłoskom książę Eustachy Sapieha, prezes rządu *Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej*, w naradach prawicy narodowej udziału nie brał, a w dniach 16 i 17 listopada bawił w Wilnie, gdzie przewodniczył na zebraniu politycznym w lokalu Związku Ziemiań w wiołek oraz na zebraniu *Org. Zach. Pr. Państwowej* z udziałem min. Niezabytowskiego we środe.

szła nas do starań, aby ta budowa nie runęła w przyszłości odrazu.

ze monarchja jest instytucją potowłaśnie zbudowaną, aby brak autorytetu przyrodzonego, zastępować autorytetem instytucji, — uważamy za logiczne, iż obecna sytuacja polityczna w Polsce nietylko społeczeństwa polskiego nie oddala od hasła monarchicznych, lecz przeciwnie właśnie na nie wskazuje.

Cał.

WALNY ZJAZD ZIEMIANEK.

Drugi dzień obrad.

Drugi dzień obrad walnego zjazdu ziemianek kresowych rozpoczął się od nabożeństwa w Ostrzej Bramie, odprawionego przez kapłana J. E. ks. Arcybiskupa Jajbrzykowskiego ks. Walerjana Meyszowicza. W przemówieniu swym ks. Meyszowicz podkreślił, że prace na niwie społecznej powinny się zacząć od uświęcenia samego siebie.

Zebrałe członkinie po wystąpieniu mszy św. udały się do mieszkania p. Jelenkiej, gdzie rozpoczęły się dalsze obrady.

Na porządku dziennym znajdowały się wybory do nowego zarządu Wileńskiego Kola Zjednoczenia Ziemianek. Na prezeskę kola została obrana Jadwiga hr. Tyszkiewiczowa a do zarządu pp. Marija Kotwiczowa, Helena Kłottowa, i Bortkiewiczowa; z ramienia młodych ziemianek do zarządu weszły pp. Z. Laskowiczowa, G. Jelenka i H. Mohłówna.

Następnie wysłano dwie jednobrzmiące depesze powitalne do Towarzystwa Zjednoczonych Ziemianek i sekcji gospodyń wiejskich przy Centralnym T-wie Rolniczym treści następującej:

„Pierwszy Zjazd Związku Ziemianek Kresowych obradujący w Wilnie, wybrałszy zarząd Wileńskiego Kola Zjednoczenia ziemianek wraz z Kolem młodych ziemianek zasyła serdeczne pozdrowienia z zapewnieniem swej żywej współpracy na polu społecznym”.

Czytelnik o Dekrecie prasowym.

Mniejsza o to, że cały front prasy stołecznej i Sejm bez różnicy kierunków ustawę potępił, że — na szczęście — prasa wileńska okazała się mniej jednomyślna.

Wielki czas postawić pytanie — czy nikt więcej nie ma tu głosu? Sądzę, że nawet najfanatyczniejszy szermierz zawodowy prasy przyzna, że istnieje ona nie tylko dla siebie i dla rządu, że istnieje dla czytelników w najszerszym znaczeniu, nie wyłączając tych, którzy czytać nie umieją, a podawaną przez prasę strawę czerpią z drugiej ręki.

Śniem twierdzić, że dla ogółu czytelników, po wyłączeniu nikłej garski zacietrzewionych partyjników, którzyby byli radzi, gdyby ustawa obowiązywała wszystkich, z wyjątkiem ich, była ona częściowym spełnieniem marzeń. Przeciwny czytelnik, przeciwny obywatel łączący wiadomości, stanowczo nie może chcieć, żeby go oklamywano czy to świadomie, czy przez niedopatrzanie.

On marzy o skutecznym okiełzaniu kłamstwa publicznego nie tylko wtedy, kiedy ono dotyka władz odpowiedzialnych. Wie, że skutki jego są nieobliczalne i mogą dotknąć każdego.

Niedawno całe zachodnie dzielnice Rzeczypospolitej ze zdumieniem i oburzeniem przecierały sobie oczy po systematycznym okłamaniu ich przez prasę miejscową z powodu wypadków majowych.

Byliśmy świadkami, jak pogłoska o bliskim końcu świata wywoływała w zapadłych gminach wiejskich orgie pijaństwa, masową wyprzedaż inwentarza i skupowanie za bezcen przez tych, komu na tem zależało.

Pogłoska o tem, że władze nie mogą sobie same z żydami poradzić i nie mają przeciw temu, żeby im lud dopomógł, skierowała tłum z workami do miasteczek. Wtedy jedna iskra wystarczyła, żeby tłum ten stał się tłumem zbrodniczym i dokonał pogromu.

Socjolog Sigale twierdzi, że stali czytelnicy jednej gazety stanowią podatniejszy materiał na tłum zbrodniczy, niż zupełni analfabeci.

Haniebna historia zniewag publicznych i morderstwa pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, której cień wyraźny padł na cały odłam

Walne zebranie upoważniło panie ks. Teresę Sapieżynę, ks. Ludwikową Czetwertyńską, hr. Jadwigę Tyszkiewiczową, p. Strawińską, Irenę Wolczacką oraz jedną przedstawicielkę z Polesia do występowania w imieniu Ziemianek Kresowych na walnym zjeździe Zjednoczonych Ziemianek w Warszawie oraz w sekcji Kół gospodyń wiejskich przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym w sprawie skoordynowanej pracy kobiecej na polu gospodarczym w Polsce.

W dalszym toku obrad postanowiono zaabonować pismo wychodzące w Warszawie p. t. „Ziemianka” wchodząc do komitetu redakcyjnego i stwarzając dzięki współpracy ks. Teresy Sapieżyny i p. Strawińskiej specjalny dział poświęcony sprawom ziemiaństwa kresowego.

Uchwalono też zbierać się co rok w Wilnie podczas walnego zjazdu ziemian.

Miły nastrój jaki panował podczas obrad zjazdu, bogactwo materiału sprawozdawczego oraz zapał do pracy, jaki tchnął z każdego przemówienia jest rękonią, że praca Ziemianek Kresowych dla dobra Państwa i społeczeństwa, która ma za sobą już poważne wyniki, stopniowo w miarę usuwania przeszkód natury technicznej oraz zwiększania się ilości członkiń, będzie nadal owocna w rezultaty. Z tą myślą zakończono obrady zjazdu.

Liberum Veto.

We wczorajszych dziennikach wileńskich ukazały się oświadczenia 6 osób o wystąpieniu z Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich ze względu na uchwałę, która zapadła na walnym zebraniu tego Syndykatu. I która brzmi:

„Uznając, iż dekret prasowy jest aktem politycznym rządu Syndykat Dziennikarzy jako organizacja zawodowa i łącząca przedstawicieli różnych obozów politycznych nie uznaje za możliwe zająć wobec niego solidarnego stanowiska.”

Naszym zdaniem należy się wyraźnie przeciwstawić metodzie występowania z Syndykatu na skutek niekorzystnej dla siebie uchwały. W ten sposób żadna praca nie może być prowadzona. Jest to stosowanie nieszczerzej polskiej zasady „Liberum Veto” w całej swej rozciągłości.

Wreszcie specjalnie trzeba podkreślić fakt, iż wszyscy, którzy dotychczas ogłosili, iż z Syndykatu występują, bądź na walnym zgromadzeniu Syndykatu nie byli, bądź przed decydującym głosowaniem wyszli. Jeżeli więc nie uważamy za stosowne aby mniejszość drogą terroryzowania rozłamu w Syndykatie narzucała większości swój punkt widzenia, to tembardziej uważamy za dziwne, że ci, którzy na Syndykat nie przyszli, tak głośno domagają się szacunku dla swego zdania, którego nawet nie mieli sposobności przed plenum zebrania dziennikarzy Syndykatu wygłosić.

Być może, że ustępujący dziennikarze uważają stanowisko dziennikarzy warszawskich za rzecz tak nietykalną, iż wszelkie odmienne zdanie dziennikarzy wileńskich uważane jest przez nich za oznakę „narodowej krnąbrności”. W takim razie istotnie nie wiele mamy do gadania. Kto jednak przynajmniej zrzeczeniu wileńskiemu prawo samodzielnego głosu i opinii niezależnej, ten nie powinien się dziwić, iż syndykat wileński traktując sprawę dekretu prasowego spokojnie i obiektywnie zaznaczył, że sprawa dekretu prasowego jest sprawą polityczną, a więc jednakową, jednolitą, solidarnego stanowiska nie mogą w niej zająć dziennikarze, należący do różnych obozów politycznych.

Podaje się do wiadomości Szanownej Publiczności, iż Stacja Miejska Kolei Państwowych, ul. Witulskiego 2 sprzedaje kolejowe bilety osobowe w dniu powszednie od godz. 9 do 13 i od godz. 13 m. 30 do godz. 16 m. 30, i w niedzielę i święta od godz. 9 do godz. 11-ej. Przyjmuje zamówienia na dostawę ładunków od godz. 8 do g. 17 ustnie, pisemnie lub przez telefon Nr. 789 Centrali Miejskiej w dniu powszednie.

Zażarta walka w komunistycz. kretowiskach

Dalszy rozłam K. P. Z. Biał. i K. P. P. — Prowokacja i denuncjacja — Co radzi sekretarz Komunistycznej Partji Polski.

Białoruska Hromada wypełniła lukę.

Wczoraj mieliśmy sposobność oglądania „nieoczerdnego” (nie kolejnego) numeru „Bolszewika”, nielegalnego organu t. zw. „Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi”, drukowanego w tajnej drukarni. — Nowy „Bolszewik” zawiera szereg artykułów i wiadomości wręcz rewelacyjnych. Jak się okazuje, rozłam pomiędzy Kom. Partją Zach. Białorusi i Kom. Partji Polski, pogłębia się coraz bardziej, a namiętna nienawiść tych stronnictw rośnie z dniem każdym.

Obydwie strony nie przebiegają w środkach zwalczając się wzajemnie. Jak się zdaje prowokacja i denuncjacja jest na porządku dziennym.

Komunistyczna Partja Polski, w tym biurokratycznym ustroju „Kominternu”, jest jedynie w jego oczach legalna, zaś K. P. Z. B. traktowana nie tylko po macoszem, ale nawet, jak wynika z „Bolszewika”, prześladowana. Chodzi o to, że niektórzy komuniści białoruscy nie chcą uznać Centralnego Komitetu Kom. Partji Polski, jako bezpośrednio zwierzchniego organu i mu się nie podporządkowują. Dla „Kominternu” równa się to „wylamaniu z pod dyscypliny partyjnej”.

Jak daleko posunięty jest ten rozłam, świadczy najwymowniej wze-

wanie „Bolszewika” do członków K. P. Z. B., by nie szukali schronienia przed pościgiem policji za granicami w Mińsku, gdyż będą tam przez władze sowieckie aresztowani i osadzeni w więzieniu — „Więzień takich, — powiadają autorzy — mamy dosyć w Wilnie i Grodnie, nie potrzebujemy ich szukać w Mińsku”!

W dalszym ciągu „Bolszewik” dekonspiruje metody postępowania Kom. P.P., która w zasadzie używa prowokacji jako środków propagandy. — Podobno sekretarz Komunistycznej Partji Polski, miał się ostatnio wyrazić na pewnym tajnym zebraniu, że najlepszym sposobem werbowania członków partji i komunistowania mas, jest podzucanie chłopom i robotnikom tajnej bibuły komunistycznej, a następnie denuncjowanie ich policji. W ten sposób — zdaniem tego sekretarza — taki chłop, czy robotnik dostanie się do więzienia, a po opuszczeniu jego stanie się napewno komunistą (!).

Ta wzajemna dekonspiracja doprowadzi najlepiej żażartej walki, toczącej się w naszych podziemnych „jotowiskich komunistycznych, od dłuższego już czasu.

Miała ona taki skutek, że Kom. P. Zach. Biał. wylamała się z pod dyscypliny Kominternu i Sowiety

straciły nagłe swego agenta na terenie naszych Ziemi Wschodnich. Oczywiście, komuniści polscy, pozostali nadal wierni „kominternowi”, nie mogli tej luki wypełnić, tak z braku znajomości kraju i ludzi, jak też z skutecznego kontr-agitacji Kom. Partji Zach. Białorusi.

Doskonałe wyjście z tej sytuacji znalazł Komintern za pośrednictwem Mińska: zaangażował „do roboty” Białoruską Włościańsko-Robotniczą Hromadę. — Oczywiście „Hromada” jest pod tym względem bezkonkurencyjna, gdyż jako stronnictwo „legalne rozporządza środkami agitacji, niedostępnymi dla tajnych, podziemnych konspiracji, w rodzaju KPZB. — Za sprawą też Mińska i za jego pieniądze powstały na terenie Ziemi Wschodnich niezliczone „Hurty”, poprostu jacejki, agitacyjno-bojowe, Kominternu, stokróż razy groźniejsze, gdyż „legalnie” — uprawiające nielegalną akcję antypaństwową.

Święta kaplica.

WIENIEŃ, 18—XI. Pat. „Neues Wiener Tageblatt” donosi, że starożytna kaplica przy Eurrentgasse została na parę tygodni otwarta dla publiczności. Wnętrze dekoracyjne kaplicy jest arcydziełem barokka. Wedle tradycji mieszkał tam święty Stanisław Kostka, który złożony ciężką chorobą po ukazaniu się mu Najświętszej Marii Panny z dziećmi Jezus wyzdrowiał.

Marsylja — Madagaskar.

PARYŻ, 18—XI. Pat. Lotnik Bernard przedsięwziął raid lotniczy z Marsylii do Madagaskaru i przybył do portu Johnston.

Profesor Boguski.

KRAKÓW, 18—XI. Pat. Wczora wieczorem odbyła się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego uroczystość nadania godności doktora filozofii honoris causa znakomitemu uczonemu i seniorowi chemików polskich prof. Boguskiemu z Warszawy.

Szalone burza.

PARYŻ, 18—XI. Pat. Prasa donosi z Londynu, że w czasie silnej burzy, szalejącej obecnie na Atlantyku około 20 statków zatono.

Mord polityczny w Warszawie.

We środę o godzinie 8 ej wieczorem z podrzędnej kawiarni na ul. Młynarskiego wyszło 3-ech mężczyzn mocno podchmielonych. Szli oni rozmawiając głośno, sprzeczając się tak długo, aż doszło do kłótni.

W pewnej chwili dwóch z tego towarzystwa przepuściło trzeciego na kilka kroków naprzód. Dobyli oni wnet rewolwery.

Na ten widok trzeci jegomość począł uciekać. Momentalnie padło jednak 6 strzałów i uciekający runął na chodnik, przeszły kilkoma kulami.

Niebawem na odgłos strzałów naddbiegło kilku policjantów. Zawadzono władze sądowo-słedcze oraz zawezwano Pogotowie.

Zabity okazał się 21-letnim Konstantym Anyszewskim, robotnik ostatnio bez zajęcia.

Na miejsce zbrodni przybył natychmiast zastępca naczelnika Urzędu Śledczego kom. Sobota i rozpoczął

dochodzenie. Zabójcy jednak uciekli w kierunku ul. Sołtyka, i mimo energicznej obławy w całej tej okolicy dotychczas nie udało się ich ująć.

W kieszeni zabitego znaleziono legitymację członkowską Zw. robotników budowlanych.

Rodzina zabitego zawiadomiona o zbrodni niebardzo się tem przejęła. Bracia zabitego oświadczyli, że wyszedł on z domu o godzinie 3-iej pp. pijany i więcej się w domu nie ukazał. Dodali również, że Anyszewski był mimo swego młodego wieku nałogowym pijakiem i awanturnikiem.

Dochodzenie ustaliło, że mord dokonany został prawdopodobnie na tle politycznym. Nie jest również wykluczone, że zabójstwo obecnie stoi w związku z szeregiem morderstw dokonanych przed kilku tygodniami na Woli na osobach Lubelskiego i Gorczyńskiego. Jak opowiadają Anyszewski był dobrym przyjacielem zabitego Gorczyńskiego.

Styńne wyroby

Fabryki MYDŁA

Szymona Munka w żywcu

będą odtąd w Wilnie wszędzie do nabycia.

Pierwszej Krajowej Parowej

nie myślę. W życiu tej kobiety tkwi może jaka tajemnica...

Takie to myśli opanowały mnie, gdym stracił z oczu powóz senory.

Istotnie, w jej życiu, na pozór spokojnym i zazdrości godnym, tkwiła straszna tajemnica. Dowiedziałem się o tem wkrótce; w jaki sposób — zamilczę.

Zamąż wyszła bardzo młodo za zblazowanego hulaka, który najpierw stracił własny fundusz, a następnie szukał przyjaznej chwili, by to samo uczynić z pieniędzmi innymi.

Jako wzorowa żona i matka, kobieta ta zrezygnowała ze wszelkich pragnień, by móżd zachować dla swej córki choć część odziedziczonych bogactw, jak również utrzymać pozorami splendor domu.

Mówią o poświęceniu niektórych kobiet. Może na dnie charakteru kobiecego żadna ofiara nie jest tak bolesna, jak poświęcenie gorącego pragnienia, powstałego z próżności i kokieterji.

Z chwilą, kiedym posiadł jej tajemnicę, życzenia moje skupiły się w jedno jedyne: zostań właścicielem niezwykłego klejnotu i ofiarować go pięknej damie tak, aby dar nie mogła odrzucić i nawet wiedzieć od kogo pochodzi.

Wśród wielu trudności, jakie stawały ku temu na przeszkodzie, nienajmniejszą rolę odegrał brak pieniędzy. Mimo to nie zwątpiłem, że zamiar urzeczywistnię.

W jaki sposób zdobyć dużo pieniędzy? powiedziałem sobie, myśląc o cudach z «Tysiąca i jednej nocy», o tych fletach zaczarowanych, na których dźwięki ziemia otwiera swoje podwoje, ukazując skarby ukryte, o tych różdżkach czarodziejskich, które gdy dotkną skały, wywołują kaskady rubinów, topazów, pereł i brylantów.

Nie wiedząc, gdzie znaleźć jedno i drugie, postanowiłem wreszcie napisać powieść i sprzedać ją. Wycisnąć pieniędzy od wydawców równa się cudowi; jednak powiodło mi się.

Napisałem książkę, która zajęła bardzo niewielu czytelników, gdyż jedna tylko osoba mogła ją zrozumieć: dla innych był to zbiór frazesów.

Pracy mej dałem tytuł «Klejnot»; podpisałem ją inicjałami.

Ponieważ pod względem talentu daleko mi do Wiktora Hugo, kwofa, jaką miałem do rozporządzenia, była nie wystarczająca dla wykonania planu. Wspomniany klejnot kosztował piętnaście tysięcy duros, ja zaś miałem zaledwie trzy tysiące realów; postanowiłem grać w karty — grałem.

Grałem z takim szczęściem, że w ciągu jednej nocy byłem panem sumy przewyższającej nawet cenę klejnotu.

A propos gry, zrobiłem spowstrzeżenie, które z każdym dniem utwierdza mnie w przekonaniu, że do zielo-

nego stolika siadać należy z przewidzeniem powodzenia.

Owej nocy równie by mię zdziwiła przegrana jak odmowa pieniędzy na czek Roiszydla.

Nazajutrz udałem się wprost do Sampera. Czy sądzisz, że się wa hał choć chwilę, wyliczając jubilerów różnobarwne banknoty, za które mógłbym użyć świata co się zowie. Bynajmniej, z tym samym spokojem, z tą samą dumą, rzuciłem je na ladę sklepową, co Buckingham, gdy zrywał nitkę, przytrzymując perły na dywanie w pałacu swej lubej.

Kupiłem klejnot. Trudno wyobrazić sobie coś piękniejszego. Nie dziwi mię, że kobiety często wdychają, przechodząc koło magazynów jubilerskich; nie dziwi mię, że Mefisto za najwłaściwszy dar dla uwiedzenia Margaretę wybrał naszyjnik z drogich kamieni.

Pomimo, że jestem mężczyzną, marzyłem o tem, by choć chwilę być na Wschodzie jednym z tych monarchów, zdobiących swą głowę wienkami, wysadzanymi drogiemi kamieniami.

Krół gór, spragniony pocałunku najpiękniejszej swej rusalki, nie znalazł by dla niej wżaman, w nieprzebranych swych skarbcach, tańszejszego brylantu jak ten, który rzucił wspaniałe ognie pośrodku djademum, otoczonego rubinami.

Będąc tedy właścicielem cennego klejnotu, zacząłem łamać głowę, w

jaki sposób będę mógł go wręczyć ubóstwianej kobiecie.

W kilka dni, dzięki pozostałej sumie, udało mi się sklonić jedną z jej służebnic do umieszczenia klejnotu w szkatulce z kosztownościami. Dla zatarcia śladów wymogłem na me powiernicy, by opuściła Madryt i udała się do Barcelony do krewnych, u których zawsze jest się mile widzianym — o ile się ma pieniądze. Tak też się stało.

Łatwo można sobie wyobrazić zdumienie senory, gdy się dowiedziała o nagłym zniknięciu służącej i jak, sprawdzając zawartość szkatulki, zamiast braku kosztowności, spostrzegła wspaniałą moją klejnot. Któż to mógł odgadnąć jej myśli? Któż to mógł chociażby podejrzewać, że wdychała do tego klejnotu?

Sporo czasu upłynęło. Wiedziałem, że zachowała klejnot, wiedziałem, iż usiłowała natrafić na ślad ofiarodawcy — a jednak... nigdy go nie nosiła. Czyżby lekceważyła ten upominek? Ach, myślałem nieraz, gdybyż wiedziała, że ofiarowany był z uczuciem nieustępującemu uczuciu kochanka, który zastawił palto, by kupić bukiet. A może przypuszczała, że klejnot pochodzi od jakiegoś bogatego panicza, który pewnego pięknego poranku zechce na niej wymordz jego wartość. Jakże się myliła.

Pewnego wieczora dowiedziałem się, że ma ubóstwana będzie na balu u księżstwa X. Wcisnąłem się w

dawałem wspaniałe upominki znajomy mi kobietom — jednej naszyjnik z pereł, drugiej — bransoletę, wysadzaną brylantami, znów innej — kolczyki z łote, a ametystami, gdy wspaniały klejnot wprowadził mię w zakłopotanie — nie wiedziałem której bym go ofiarował, gdyby do mnie należał i która nań zasługiwała.

Bieg myśli przerwał mi nagłe okrzyk.

— Co za śliczne klejnoty! Przy mnie stała piękna kobieta. Chwilę zaledwie mogłem ją podziwiać, a jednak piękność jej zrobiła na mnie niezwykle wrażenie.

Przed magazynem jubilerskim, skąd wyszła, stał powóz. Towarzyszyła jej starsza już dama, której wiek wskazywał, że nie jest jej matką, a była za starą, by uchodzić mogła za przyjaciółkę. Pozostała przed magazynem, pozerając wzrokiem oddalający się powóz...

Co za śliczne klejnoty! brzmiały jej słowa.

Tak, były wspaniałe: ten naszyjnik dokoła jej śnieżnej szyi wyglądałby jak girlanda z wczesnych liści migdałowych skropionych rosą, ta brosza na jej piersi — jak kwiat lotosu, kołyszący się na grzbiecie spienionej fali. Co za śliczne klejnoty! Może by je mieć pragnęła? W takim razie, dlaczego ich nie posiada? Jest zapewne bogatą i należy do wytwornych sfer; powóz jej był niezwykle wykintny, z herbem na drzwiczkach, o ile się

GUSTAVO A. BECKER.

KLEJNOT.

Przełożył Konstanty Bukowski

(Prawo przedruku zastrzeżone)

Staliśmy przed księgarnią Durana, na san Jeronimo, jednej z bardziej ożywionych arterji Madrytu, przyglądając się wystawionym w oknach nowościom wydawniczym.

Uwagę moją pochłonęła książka Mery'ego pod tytułem „Klejnot”, gdy przyjaciel mój ujął mię za ramię i rzekł:

— Dzień dziś tak piękny. Możę zrobimy wspólnie wycieczkę do Zródel Kastyljskich? W drodze opowiem ci historję, której byłem bohaterem. Skoro ja ustyszysz — dodał wskazując na pracę Mery'ego — łatwo pojmiesz, o co w tej książce chodzi.

Miałem wprawdzie przed sobą sporo zajęcia, ale ponieważ lubię korzystać z najmniejszej sposobności, by nic nie robić, chętnie zgodziłem się na propozycję. Przyjaciel opowiedział mi niebawem, co następuje:

Pewnego wieczora, nie tak dawno jeszcze, udałem się na przechadzkę. Błądząc po mieście bez z góry określonego celu, przyglądałem się wystawom sklepowym — wreszcie znalazłem się przed magazynem jubilerskim Sampera.

Nie wiem, jak długo tam stałem i jak długo w wyobraźni kolejno roz-

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

Narada rolnicza.

W dniu 17-go bm. w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego odbyła się konferencja rolna z udziałem ministra rolnictwa i dóbr państwowych p. K. Niezabyłowskiego.

W konferencji tej wzięli udział członkowie Rady Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego i przedstawiciele: Nowogródzkiego Towarzystwa Rolniczego, Kółek Rolniczych, Wil. Tow. Rol., Wileńskiego Tow. Doświadczeń Rolnych, Wileńskiego Syndykatu Rolniczego tudzież nacelnik Woiewódzkiego W-łu Rol. i Weter. p. W. Szaniawski, dyrektor oddziału Wileńskiego Banku Rolnego p. L. Maculewicz, kierownik sekcji melioracyjnej p. J. Iwaszkiewicz i kierownik Wileńskiej Oceny Nasion p. inżynier Szyszowski.

Prezes Wil. Tow. Rol. p. K. Wagner powitał p. Ministra i w krótkich słowach zobrazował stan pracy T-wa i ogólne warunki społeczno-gospodarcze, w jakich rolnictwo Kresów Wschodnich dźwiga się po wojnie.

Przedewszystkiem brak kredytów długoterminowych i wysoka stopa procentowa krótkoterminowych hamuje w znacznym stopniu rozwój naszego rolnictwa, a wysoka taryfa kolejowa wobec wyjątkowego położenia geograficznego Wileńszczyzny uniemożliwia szersze stosowanie nawozów pomocniczych.

Następnie zabrał głos dyrektor stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach p. Łastowski, przedstawiając p. Ministrowi dotychczasowe prace W-łu Rolnego W. T. Rol. i należących do niego sekcji Kółek Rolniczych i Nasiennej. W dalszym przemówieniu p. Łastowski poruszył sprawę rozszerzenia zakresu prac Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach przez przyznanie dodatkowych subwencji dla podjęcia badań i wynalezienia środków zaradczych przeciwko psującym nasze pola chorobom zbóż i okopowych.

Trzeci z kolei przemawiał prezes W-łu Hodowlanego p. Jan Śliżiński, składając na ręce p. Ministra memoriał w sprawie najpilniejszych potrzeb w zakresie rozwoju produkcji zwierzęcej na terenie Woiewództwa Północno-Wschodnich. Następnie kierownik Sekcji Melioracyjnej W.T.R. p. inżynier Józef Iwaszkiewicz poruszył konieczność wydawniczej pomocy rządowej w zakresie melioracji, na razie chociażby przez ześrodkowanie wszystkich funduszy dysponowanych na ten cel przez rząd w jednym Ministerstwie Roln. a nie rozpraszanie ich, jak dotychczas w trzech Ministerstwach.

W końcowym referacie wiceprezes T-wa p. Z. Ruszczyk, przedstawiając ekonomiczny stan naszego rolnictwa, prosił p. ministra, aby przyjął pod uwagę kłeszkowy rok gospodarczy w Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej i przez udzielenie kredytów na zakup zboża konsumpcyjnego i siewnego, odroczenie podatków i t. p. ułatwił przetrwanie tej kłeski.

Poruszona również była sprawa studium rolniczego przy Uniwersytecie Stef. Bator. w Wilnie, które winno być w całości zachowane, gdyż woiewództwa wschodnie nie mogą przy swych odrębnościach klimatu i warunków rolnych pozostać bez wyższej uczelni.

W odpowiedzi na powyższe p. Minister wyjaśnił, że w pracy swej zmierzającej do podniesienia kultury rolnej w kraju, zwrócił szczególną uwagę na rolnictwo Kr. Wsch., gdyż odmienne warunki, w jakich się to rolnictwo znajduje od reszty kraju, odmienne wymaga opieki od rządu.

W przemówieniu swoim p. Mini-

ster zaznaczył, że rząd obecny rozłoży większą opiekę nad rolnictwem, gdyż zdaje sobie sprawę, że jedynie rolnictwo jest tym fundamentem, na którym może być zbudowany trwały gmach silnej państwowości polskiej.

Dalej zaznaczył p. minister, że od maja rb. daje się zauważyć stałą poprawę warunków gospodarczych kraju, a niewątpliwie poprawa stanu naszego rolnictwa byłaby jeszcze szybszą gdyby udało się przeprowadzić standaryzację produktów rolnych i zwierzęcych, za które obecnie wskutek niejednorodności materiału, uzyskujemy znacznie niższe ceny na rynkach zagranicznych.

Na zakończenie p. Minister w odpowiedzi p. Ruszczykowi w sprawie fuzji organizacji rolniczych zaznaczył, że organizacje rolnicze winny stanowić jeden front, jednak nacisk wywierany przez Ministerstwo Rolnictwa do przymusowej unifikacji pod groźbą cofnięcia subsydjów, uważa za niewskazany, gdyż sprawa ta winna być uregulowana przez same instytucje, a wszelka presja wywołać tylko może nietrafność i iluzoryczność takiego połączenia.

KRONIKA MIEJSKO WA.

(i) Starania inż. Łastowskiego o zapomogi dla Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach. Kierownik Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach zwrócił się za pośrednictwem Urzędu Woiewódzkiego do Sejmików Powiatowych o przyznanie stacji doświadczalnej zapomogi na rok 1927 w następujących dla poszczególnych powiatów kwotach: dla Wileńskiego-Trockiego 4500 złotych, Oszmiańskiego—2500 zł., Wilejskiego—2000 zł., Świeciańskiego—2000 zł., oraz dla Braślawskiego, Postawskiego i Dziśnieńskiego po 1000 złotych. Najwyższa kwota dla powiatu Wileńskiego-Trockiego tłumaczy się, iż na granicy tego powiatu z powiatem Lidzkim Stacja Doświadczalna jest położona. Oprócz tego Stacja występuje z projektem założenia wspólnie siłami Sejmików Dziśnieńskiego, Braślawskiego, Postawskiego i Wołyńskiego pola doświadczalnego uprawy lnu i ewentualnie koniuczyny, jak to swego czasu uchwalono na Naradzie Rolniczej w Urzędzie Woiewódzkim.

(o) Ceny zboża, przyjmowanego na poczet zaległości podatkowych. Podstawowe ceny żyta i owsa przy przyjmowaniu zboża na poczet zaległych należności skarbowych zostały ustalone przez Min. Skarbu, w porozumieniu z ministrami Rolnictwa oraz Przemysłu i Handlu, jak następuje: 1) na obszarze woiewództwa Wileńskiego: na I połowę października żyto 37 zł. za 100 kg., owsis 29, na II połowę października żyto 38, owsis 32, 2) na obszarze woiewództwa Nowogródzkiego: żyto na I połowę października 33, owsis 32, na II połowę października żyto 35, owsis 33; 3) na obszarze woiewództwa Białostockiego: żyto na I połowę października 33, owsis 33, na II połowę października żyto 34, owsis 34.

Nowe przepisy w sprawie monopolu zapalniczego. W tych dniach weszło w życie rozporządzenie Min. Skarbu, zmieniające częściowo obowiązujące dotychczas przepisy w sprawie wykonania ustawy o monopolu zapalniczym. W myśl wspomnianego rozporządzenia, zapalniczki, znajdujące się w handlu w dniu 1 października 1925 roku, a zgłoszone do dodatkowego opodatkowania, mogą być sprzedawane bez wybita do dnia 31 grudnia t. r. Po upływie tego terminu zapalniczki, znajdujące się w obrocie handlowym, a nie zapoznaczone znacznikiem podatkowym, uważane będą, jako nie opodatkowane. Wobec tego zapalniczek, nie rozpraszanych do końca t. r. winien być przesłany urzędowi probierczemu celem wybitcia znaczka podatkowego, przy czym na dowód zapłaty przypadającego po-

datku sprzedawca winien załączyć pokwitowanie odnośnej izby skarbowej. Znaczniki podatkowe dla zapalniczek wyrobu krajowego mają formę elipsy z orłem i pod nim literą «P», dla zapalniczek pochodzenia zagranicznego formę nieregularnego pięciokąta z orłem i literą «K».

(o) Praca dla bezrobotnej inteligencji. Jak się dowiadujemy, zarząd funduszu bezrobotni otrzymał do zaakceptowania projekt utworzenia warsztatów pracy dla bezrobotnej inteligencji. Projekt ten przewiduje między innymi utworzenie centrali kolportażu książek i agendami na całym terenie państwa. Powołanie do życia tej organizacji pozwoli na zatrudnienie pokójnej ilicy bezrobotnych pracowniów umysłowych. Rola Funduszu bezrobotni polega na udzielaniu potrzebnych funduszy oraz na współdziałaniu w zakresie organizacyjnym.

(o) Ilość drobnych handlarzy. Według danych statystycznych ilości żydowskich drobnych handlarzy w Wilnie wynosi 1407 osób. (k)

NADEŚLANE.

— Nowe opłaty stempłowe w porządku alfabetyczno-rzeczowym obowiązujące od 1 stycznia 1927 r.,

Wysyłam po wpłaceniu 1 zł. 50 gr. czekiem PKO. Nr 406.403. Wydawca Ignacy Salzman, Kraków, Jasna 8.

GIEŁDA WARSZAWSKA

18 listopada 1926 r.

Dewizy i waluty:	Trans.	Spr.	Kupno.
Dolar	8,99	9,01	8,97
Holandja	360,85	361,75	359,95
Londyn	43,70	43,81	43,59
Nowy-York	9,00	9,02	8,98
Paryż	30,07	29,93	29,70
Praga	26,72	26,78	26,66
Szwajcaria	174,00	174,43	173,57
Wiedeń	127,13	127,45	126,81
Włochy	37,77	37,87	37,68
Belgia	125,00	125,00	125,00
Stokholm	—	—	—

Papiery wartościowe.

Polityczna dołarowa	75,25	75,75	75,50
dołarowa	87,50	—	—
5 pr. pożycz. konw.	46,75	—	—
pr. pożycz. konw.	—	—	—
proc. listy zast.	—	—	—
ziemiaste przedw.	38,75	—	—

GIEŁDA WILEŃSKA.

Wilno, dnia 18 listopada 1926 r.

Dolar St. Zjedn.—899 1/2 898 1/2
Ruble—4.77 1/2 4.76.

MIEJSKA

(x) Wyjazd w. prezydenta m. Wilna do Warszawy. W dniu dzisiejszym w. prezydent m. Wilna p. Łokuciewski wyjechał do Warszawy, w celu wzięcia udziału w posiedzeniu Komitetu Wykonawczego V-go zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych.

SZKOLNA.

(k) O szkolnictwo staroobrzędowców. Wczoraj p. woiewoda W. Raczkiewicz odbył dłuższą konferencję z przedstawicielem staroobrzędowców p. Pimonowem. Konferencja dotyczyła sprawy zwiększenia ilości szkół staroobrzędowców na Wileńszczyźnie.

Dotychczas bowiem na Wileńszczyźnie jest zaledwie 1 szkoła staroobrzędowców, podczas gdy, jak wyjaśnił p. Pimonow, ilość ta powinna być zwiększoną do 40. Pan woiewoda obiecał w sprawie tej odbyć z p. kuratorem w sobotę konferencję.

(x) Przeniesienie szkoły powszechnej nr. 15. W najbliższych dniach szkoła powszechna nr. 15 przeniesiona zostanie z ul. Brzeg Antokolski na ul. Antokol nr. 32. Dotąd szkoła ta z powodu braku odpowiedniego lokalu umieszczona była w dwóch miejscach, obecnie po odremontowaniu pomienionego lokalu przy ul. Antokolskiej mieścić się będzie w jednym lokalu, urządzonym według najnowszych wymagań.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

(x) Strejk w papierni „Ku czkuryzki”. W dniu 17 b. m. w fabryce przetworów papierowych w Kuczuryskach, pow. Wileńsko-Trockiego powstał strejk robotników na tle ekonomicznym. Zaznaczyć należy, że w pomienionej fabryce pracowało dotąd około 150 robotników.

Z UNIwersytetu

(x) Stypendja dla studentów z Pomorza. Wydział Krajowy woiewództwa Pomorskiego zwrócił się w tych dniach do U. S. B. z pismem, w którym powiadamia, że ma do rozdania 4 stypendja w wysokości 1000 zł. rocznie dla studentów pochodzących z Pomorza lub dla tych, których rodziny zamieszkują na Pomorzu nie mniej od dwóch lat.

Podania o powyższe stypendja zainteresowani powinni zgłaszać do starostwa krajowego woiewództwa Pomorskiego w Toruniu.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Zarząd Wileńskiego Koła T. N. S. W. podaje do wiadomości swoich członków, że II ogólne zebranie Koła odbędzie się dzisiaj, w piątek, dn. 19 bm. o godz. 8 wiecz. w gm. im. E. Orzeszkowej. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego, 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła, 3) Wyboru delegatów na zjazd okręgowy, 4) Wnioski Koła na zjazd i 5) Wolne wnioski i interpelacje.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W sobotę dnia 20 listopada o godzinie 7-jej wieczór w sali Dziekanatu Szuki (Uniwersytecka 3) odbędzie się posiedzenie naukowe wydziału i Tow. Przyj. Nauk. Na porządku dziennym referat p. Bronsztejn M. o Jani-Sobolewskim.

Wstęp wolny dla członków i gości.

Wileńskie koło związku bibliotekarzy polskich. W niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się o godz. 10 i pół przed południem zbiórka zwiedzania przez członków koła wystawy zabytków z zborów Synodu „Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie. Punkt zborny w miejscu wystawy ul. Uniwersytecka 3.

Posiedzenie naukowe p. l. skiego T-wa Dermatologicznego odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 20 w szpitalu Sawicz z następującym porządkiem dziennym: 1) D-r M. Mienicki—Pokaz chorej z nowotworem leczonym promieniami Roentgena.

2) D-r W. Wołodźko—Pokaz cho-

Aktualna książka.

Świeżo pojawiła się na półkach księgarskich praca prof. Wacława Komarnickiego p. t. „O zmianie konstytucji polskiej” (Wilno nakładem J. Zawadzkiego, str. 68). Nikt bardziej nie był powołany do fachowego, prawniczego skomentowania ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r., zmieniającej i uzupełniającej konstytucję marcową, od profesora prawa państwowego na Uniwersytecie Wileńskim, którego dzieło „Polskie prawo polityczne” jest powszechnie uznane jako podstawa studjum naszego prawa konstytucyjnego. „O zmianie konstytucji polskiej” jest pracą, będącą poniekąd aktualnym uzupełnieniem tego dzieła.

Autor rozpoczyna od charakterystyki systemu politycznego, wytworzonego przez konstytucję marcową, następnie omawia obszernie genezę ustawy sierpniowej, przedstawiając kolejno: „kierunki dążeń do reformy systemu politycznego w nauce i publicystyce”, „projekty zmiany konstytucji, wysunięte przez kluby sejmowe” i „projekt zmiany konstytucji, ogłoszony przez rząd Barila — Makowskiego”, poczem dopiero przechodzi do skomentowania ustawy rewizyjnej.

Dla nie prawnika najciekawszy jest rozdział pierwszy, dający ogólną charakterystykę stanu rzeczy, jaki w Polsce wytworzyło funkcjonowanie konstytucji marcowej. Rozdział ten, to jakby synteza wszystkich głosów krytyki, jakie od czterech lat słyszeć się dąły pod adresem naszego ustroju. Główną jego wadę upatruje prof. Komarnicki w nadmiernej rozszerzeniu atrybucji władzy ustawodawczej; stan rzeczy, jaki się przez to wytworzył, nazywa absolutyzmem parlamentarnym i wykazuje sprzeczność wyników politycznych z założeniami, jakie postawili sobie twórcy polskiej konstytucji: pragnęli wprowadzić w życie jaknajkonsekwentniej rząd parlamentarny, a w rezultacie «stałem, chronicznie zjawiskiem stały się rządy t. zw. fachowe, pozaparlamentarne».

W rozdziałach poświęconych genezie ustawy sierpniowej spożytkował autor ujmętnie obfity materiał, dając przez to cenny przyczynek do naszej historii konstytucyjnej. W rozdziale zaś końcowym przechodzi po kolei wszystkie postanowienia rewizyjne, objaśniając je i poddając nau-

rej z Erythema exsud. multif., 3) D-r E. Sawicki—Ref. w sprawie zaburzeń w gruźlicach o wydzieleniu wewnętrznym przy chorobach skóry 4) Dział administracyjny.

ROZNE.

(o) Sprawa budowy rzeźni miejskiej w Nowo-Wilejce. W tych dniach został zakupiony przez magistrat m. Nowo-Wilejki plac dla budowy rzeźni miejskiej. Dyrekcja kolejowa udzieliła zezwolenia na urządzenie ulicy przejazdowej przez teren kolejowy do projektowanej rzeźni. Projekt budowy jest jeszcze w opracowaniu.

Legja Inwalidów Wojsk Polskich oddział wileński, podaje do wiadomości członków, że lokal oddziału został przeniesiony z ul. Archanielskiej, na ul. Wileńską Nr 42 (Dom Oficera Polskiego), wejście z dziedzińca, jak również, że przyjmuje podania na wolne posady i zapisy nowych członków w godz. urzędowych od 16—18 codziennie prócz niedziel i świąt.

(x) Delegacja wileńskiego sw. Inwalidów do min. Skarbu i min. Spr. Wewn. W dniu wczorajszym wyjechała do Warszawy delegacja wileńskiego związku Inwalidów wojennych w celu przedłożenia w min. Skarbu i Spraw Wewn. memoriału.

W memoriale tym delegacja ta domaga się zupełnego wprowadzenia w życie dekretu P. Prezydenta Rzplitej z dnia 24.XII 1924 r. w sprawie rewizji koncesyj.

Jak wiadomo w/g ostatniego zarządzenia ministerstwa w r. 1927 odebrane będzie tylko 15 proc. koncesyj od osób nieuprzywilejowanych.

Pozatem delegacja ta prosi w swoim memoriale o znowelizowanie § 6 ustawy antyalkoholowej w sprawie wzbronionej sprzedaży alkoholu w dni targowe przed i po świąteczne, oraz o powołanie przedstawicieli związków Inwalidów do komisji antyalkoholowych, jak również do komisji szacunkowych przy poszczególnych łzach Skarbowych.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski (sala «Lutnia»). Nowy występ L. Solskiego. Dziś wchodzi w Teatrze Polskim na repertuar klasyczna sztuka Maksyma Gorkija «Mieszczanie». Popisową rolę Pierzycyna, kupca handlującego śpiewającymi pszciami, ma w swych rękach mistrz L. Solski. Niepospolita ta kreacja daje miarę wszechstronności talentu wielkiego aktora, który potrafi z równym mistrzostwem być na scenie Dymitrem Samowajem i Szekspirowskim Chudogęba, Judaszem i Fryderykiem II-gim, polskim wiarusiem i kupcem rosyjskim z zwykłego prowincjonalnego kąta.

Sztuka sama, święte studjum obyczajowe, wywiera głębokie wrażenie. Z racji wielkiego zainteresowania nowym występem L. Solskiego, będzie kasa Teatru Polskiego dość czynna bez przerwy od 11 rano do 9 wiecz.

Przedstawienie popołudniowe. W niedzielę nadchodząca o godz. 4-jej pp. wystawiona zostanie po cenz. najniższej od 15 gr. dla młodzieży i szerszych warstw społeczeństwa komedia Al. Fredry «Zemsta».

Ze świata.

Mefero finansowy. Zbankrutował finansista wiedeński, z którym Rotszyld niedawno się liczył, spekulant i przedsiębiorca o zawrotniej rutzkości, nieustraszonej ryzykant, wspólnik a później przeciwnik podobnego doń wybrańca, a potem ofiary zmiennej Fortuny, jakim był swego czasu Castiglioni, a przytem hojny mecenasz sztuki i kolekcjoner jej najcenniejszych dzieł, rozstrzygniętych młodych talentów i t. d. Był to Zygmunt Bosel, z pochodzenia żyd z Tarnowa. Tuż przed wojną, jako zaledwie 20 letni chłopiec, był sobie Bosel cichym komisanem w składzie bielizny i pościeli na przedmieściu ówczesnej stolicy wielkiej monarchii. Ciałem bowiem dramat i akcja jak gorze i na dół, dzieje się prawie wyłącznie na tle Wiednia.

Na pierwszych, nieśmiały speculacjach towarem zyskuje Bosel, pierwszy, niewielki kapitalik obrotowy. Ale jest sprytny, obrotny, śmiały i bardzo grzeszny. Niebawem też umiał zaskarbić sobie takł wiedeńskiego prezidenta policji, Schober'a, zapomocą niezwykle tanich dostaw na zapotrzebowania polityczne. Równocześnie zdobył pierwszych kilka milionów, przyczem jednak rosta coraz bardziej ambicja i niepoohamowana podziłość na dalsze miliony, na bardzo dużo milionów.

U szczytu powodzenia stanął Bosel w epoce inflacji. Pierwszych nieprzejrzałoi w świecie wysokiej finansy zrobił sobie przez podkopanie i obalenie ówczesnego prezidenta Unionbanku, nazwiskiem Minkus, który musiał ustąpić z tego stanowiska; zajął je niebawem, oczywiście, sam Bosel. Ale równocześnie stworzył i oporał własnym bankiem p. f. Bankhaus S. Bosel. Było to nie dawniej, jak przed pięciu laty, kiedy Bosel żył sobie dopiero 26 lat. Jednakże, przez dżwne zrzadzenie, czy zemstę losu na lem właśnie stanowisku, skutkiem przez ciężania kredytów, zachwał się najpierw Bosel, a obecnie kark skroczył Urzawczy się wobec niewypłacalności, musiał się najpierw podać do dymisji naczelnego urzędu w Unionbanku, poczem niebawem nastąpiła katastrofa i jego banku.

Jeśli upadek Castiglioni'ego był nagłym i narodził duży hałas w całym świecie to Bosel chylił się dłużej czas ku ruinie, a runął prawie cicho. Castiglioni, jak twierdzą w dobrze poinformowanych kołach finansistów wiedeńskich, znajduje się już na drodze ku nowym triumfom. [To samo więc przypowiadają i Boselowi, tembardziej, że liczy dopiero 31 lat. Ma dużo czasu, może więc mieć i nadzieję.]

Przekład holenderski Reymonta Holenderska firma wydawnicza Nijgh i van Ditar w Rotterdamie świeżo wydała w przekładzie na język holenderski Ziemię Obiecanną Reymonta. Książka ta wysła w bardzo pięknej szacie Tytuł jej w języku holenderskim brzmi Kóiz.

Jest to pierwszy tom zapoczątkowanej przez konsula Kaczkowskiego biblioteki tłumaczeń dzieł polskich na język holenderski. Następnym tomem tego wydawnictwa będzie holenderskie tłumaczenie Buntu Reymonta. Dzieło to ma być wydane z ilustracjami. Ponadto pojawi się w drugiej połowie b. m. wydanie niemieckie Buntu Reymonta w mistrzowskim przekładzie Jana Pawła Kaczkowskiego.

Nowość wydawnicza! Opuszcza prasę drukarską i znajduje się we wszystkich księgarniach najwsięższa praca Czesława Jankowskiego p. t.

„Z czeczotkowej szkatułki” (16 portretów w tekście), wydana z racji jubileuszu 50-letnia pracy literackiej autora.

Zamówienia z prowincji kierować do drukarni M. Latour'a, Wilno, Mickiewicza 11-a, tel. 5—80. CENA 5 ZŁOTYCH.

łtun i czekałem przed pałacem, pragnąc ujrzyć choć rąbek jej sukni. Wkrótce nadjechała. Lokaj otworzył drzwi karety — wysiadła — wspaniała, piękna. Szmer uwielbienia dał się słyszeć w zebranych tłumie. Kobiety patrzyły na nią z zazdrością, mężczyźni z zachwytem. Ja sam nie mogłem powstrzymać mimowolnego okrzyku. We włosach miała klejnot!

Tego wieczora udałem się na spotkanie bez wieczery. Nie pamiętam, czy to wzruszenie zabiło we mnie apetyt, czy też nie miałem pieniędzy. W każdym razie, byłem szczęśliwy. We śnie zdawało mi się, iż słyszę muzykę balową i że widzę ją w wirze walców, rzucającą dokoła deszcz różnobarwnych iskier — zdawało mi się nawet, że z nią tańczę.

Po owym balu klejnot senary stał się przedmiotem domysłów eleganckich pań, które coś niecoś o jego tajemniczym pochodzeniu słyszały.

Właścicielka klejnotu miała dotąd opinię bez zarzutu. Pomimo osamotnienia, w jakim mąż ją zostawił, potwarz nie mogła dosięgnąć jej cnoty.

Niestety, ludzkie języki coraz więcej zaczęły ją szarpać.

Pewnego razu, gdy byłem w restauracji w kółku kawalerskim, zaczęto mówić o niezwykłym klejnocie. Wreszcie jakiś błazen zakończył rozmowę temi słowami:

— Pochodzenie tego klejnotu bez wątplenia gminne. Minęły owe cza-

sy, kiedy niewidzialne duchy kładły pod poduszki ukochanej kosztowne upominki, a kotokolewkie daje prezent takiej wartości zawsze ma nadzieję rewanzu... a rewanz ten może być dany z góry...

Słowa nędznika obrużyły mnie — obrużyły głównie dlatego, że znałszy oddźwięk u tych, którzy je słyszeli. Ale zapomniałem nad sobą. Jakie prawo bronienia tej kobiety miałem w oczach tych panów? Napewno pogorszyłoby to jej sprawę.

Nie upłynęło jeszcze kwadransa, kiedy znalazłem pretekst do zaoponowania temu, który ją znieważał. Jak się to stało, nie pamiętam, mogło to tylko nadmienić, że wymiana słów była ostrą i doprowadziła do niebawego skandalu — o co mi właśnie chodziło.

Przyjaciele, znający moje usposobienie, byli zdumieni, że dla tak błahego powodu naraziłem się na wyzwanie.

Pojedynkowałem się. Nie mogę powiedzieć czy szczęśliwie, gdyż, kiedy daliśmy jednocześnie ognia, przeciwnik mój zachwał się i padł, ale w tejże chwili w oczach mi się zamroczyło... byłem także raniony i to ciężko, w piersi.

Przywieziono mię do mego nędznego pokoiku. Dokuczała mi strasznie febra. Tam... nie wiem już ile dni... leżałem wolaając nie wiem kogo... może ja... Małbym się cierpieć całe życie, aby tylko wzamian, przed

Koniec.

śmiercia, otrzymać jedno spojrzenie miłosne — ale tak umierać nie pozostawiwszy nawet po sobie wspomnienia...

Myślę że dręczyły mnie i przetrącałem tak kilka bezsennych nocy. Podczas jednej z nich, gdy zaczął drzeć, zdało mi się, iż draperję sypleni zleżka odsłonięto i że widzę na progu kobietę. Sądziłem, że to sen, ale nie! Kobieta ostrożnie zbliżała się do mego łóża, na którym wleżałem w bólu. Odsłoniła zasłonę, ukrywającą jej rysy i mogłem rozróżnić ty na jej ciemnych, długich włosach. Była to ona.

Zdumiony, podniosłem się na łóżku — podniosłem się — i stałem przed księgarnią Duran'a...

— Co, zawolałem przerywając, leżałaś wszak w łóżku?

— W łóżku? Ależ nie! Zapomniałem ci nadmienić, że wszystko to przyszło mi na myśl, kiedyśm przechodził koło magazynu Samper'a, gdzie rzeczywiście widziałem klejnot i słyszałem ten okrzyk, który wiozłem w usta ładnej kobiety. Mała kolizja z cudnym łokciem przerwała mi głębiej myśli przed księgarnią Duran'a, więc zauważyłem książkę pod tytułem: „Histoire de ce, qui n'est pas arrive” (Historja, która nie miała miejsca). Czy teraz poznajesz?

Koniec.

ECHA KRAJOWE

NIESWIEŻ.

— Z okazji zebrania Rolnika. W Nieswieżu odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie „Rolnika”. Porządek dnia poza sprawami natury formalnej obejmował sprawozdanie Zarządu Spółdzielni z działalności za okres 1 czerwca—1 października r. b. i zaznajomienie obecnych z orientacyjnym bilansem instytucji za tenże czas. W swoim czasie notowaliśmy oznaki sanacji tej, tak niezbędnej w naszych warunkach, placówki handlu spółdzielczego. Dziś, po ostatnim zebraniu, możemy ponownie z przyjemnością skłonić do równowagi, cechującą pracę władz instytucji i stały rozwój przedsiębiorstwa. W wyniku tego winno coraz bardziej budzić się zainteresowanie społeczeństwa, zwłaszcza rolniczego, dalszym rozwojem instytucji, by w parze z wysiłkami Rady Nadzorczej i Zarządu szło faktyczne poparcie najszerszych warstw społeczeństwa naszego. Obecnie „Rolnik” oparł się o wyższą jednostkę organizacyjną, jaką jest Związek Spółdzielni Polskich. Niedawno odbyła się rewizja spółdzielni, dokonana przez delegata Związku. W końcowych uwagach protokołu rewizji są następujące zwroty: „powyższe cechy dodatnie działalności spółdzielni są bezsporną zasługą władz spółdzielni, które w czasie nadzwyczajnym, zaledwie czterech miesięcy, zdołały radykalnie uzdrowić spółdzielnię i wprowadzić na nowe tory działalności. Dla ugruntuowania podstaw na przyszłość należy uporządkować stosunki z udziałowcami byłych spółdzielni, restytuować możliwie prędko utracony kapitał zakładowy za pomocą przyspieszonych wpłat udziałowców dla uzupełnienia udziałów i wytrwale kroczyć po obecnie wytkniętej drodze solidnej pracy, kipięcej rzetelności i skrupulatnego wywiązywania się ze swych zobowiązań. Przy kontynuowaniu dalszym rozpoczętych wysiłków, poparcie społeczeństwa winno nastąpić w bardzo szybkim czasie jako widomy rezultat usiłowań w kierunku zdrowego rozwoju Spółdzielni”. Z powyższego wynika, że apel ten do ogółu jest aż nazbyt zrozumiały i uzasadniony. Nie marnujemy dotychczasowych wysiłków i wyników! Obecny skład władz Spółdzielni „Rolnik” jest następujący: Rada Nadzorcza: prezes—p. starosta, Jerzy Czarnocki, wice-prezes—p. Stefan Czarnocki, członkowie: pp. Olgierd Świądo, Zygmunt Domański, Konrad Łoziński, Edward Dawidowski. Zastępcy: pp. Józef Wojniłowicz, Jan Myśliński. Zarząd: prezes p. Rudolf Cholewicki, dr. Józef Godycki-Ćwirko i p. Bolesław Czarnocki. Kierownik handlowy p. Jan Bender. (D).

WOŁOŻYN.

— Miasteczko Wołożyn dnia 11 listopada br. nader uroczyste święciło 8-letnicie Niepodległości Państwa Polskiego. O godz. 11-tej przed południem zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, następnie odbyła się defilada miejscowego konnego oddziału policji konnej oraz straży ogniowej i złożenie raportu przedsiawicielowi rządu. Wieczorem uroczysta akademja, na program której złożyło się przemówienie nacz. biura wydziału p. Manieczńskiego; mówca przedstawił znaczenie uroczystości, zobrazował przebieg walk i patriotyzm, jaki w tym czasie opanował masy pełne samozaparcia się i poświęcenia, nawołując wszystkich do skoordynowania sił do dalszej współpracy dla dobra państwa i narodu, poczem koncert na pianinie p. Zofji Pudlow-

Z SĄDÓW.

Dyrektor wydziału zasobów Ranow przed sądem.
Kracząc po mieście wesoło nadzuch i rzucając Skarb Państwa gospodarce w wydziale zasobów Wileńskiej Dyrekcji Kolejowych, oraz wreszcie w nieszczęśliwym świetle stawił się przed sądem wydziału inż. Ranowa doprowadził do tego, że Izba Kontroli Państwa zaczęła prowadzić kontrolę ksiąg, aktów i dokumentów tego wydziału.

Z ramienia Izby wydelegowany został urzędnik p. Józef Rozwadowski, który przez długi czas badał księgowość wydziału zasobów. Urząd prokuratorski na mocy odnośnego materiału nadanego z Izby Kontroli postawił w stan oskarżenia inż. Ranowa o to, że ten będąc dyrektorem kontrolowanego wówczas przez J. Rozwadowskiego wydziału zasobów usiłował przeszkodzić mu w tej pracy. Miało to być zrobione w ten sposób, że dyskredytując Rozwadowskiego w oczach jego władzy przełożonej przyczynił by się do wycofania go od rewizji. Sprawa stała się głośna nawet w sejmie, gdzie poseł Helman (znany potem ze sprawy dostawy butów Sowietom i podróży do Moskwy) przedłożył sejmowi wniosek, aby ten dał Rozwadowskiemu możliwość dokonywania nadal kontroli drogą przyznania imunitetu służbowego.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w składzie: przewodniczący sędzia „Jundziłł” oraz sędziów Borejki i honorowego Świąteczkiego rozpoznawał tę sprawę. Znanawo kilku świadków, urzędników Dyrekcji Kolejowej oraz prezes Izby Kontroli p. Pietraszewski, który potwierdził swoje zeznanie złożone u sędziego śledczego, że kontroler Rozwadowski jest człowiekiem nerwowym, który widzi przestępstwo nawet tam, gdzie jego nie ma zupełnie. Po przemówieniach prokuratora Kowerskiego i obrońcy Ranowa prof. Petruszewicza sąd wyznosił wyrok uniewinniający. T.

Drzy Bujalski, Obieziński i Waszkiewicz lokują położnice i obora z ciepłotami kolebami w Zakładzie Położniczym ul. W. POHULANKA Nr 31. (W nowym lokalu).

Przejście na unję protojereja Gapanowicza

Od dłuższego czasu pomiędzy konsystorzem prawosławnym w Wilnie, a jednym z najstarszych na Wileńszczyźnie duchownym cerkwi prawosławnej protojerem Gapanowiczem powstawały tarca. Obaj ci nowi unicy złożyli już w obecności J. E. ks. biskupa Michalkiewicza przysięgę na wierność unji.

Kto dziś powinien stawić się do komisji przemel-dunkowej.

Do I Komisaryjatu, mieszkańcy ulic: Zawalnej Nr 29, 31 i 33, Szerokiej Nr 1.
Do II Komisaryjatu, mieszkańcy ulic: Jerolimskiej Nr 1—39, Nowo Jerolimskiej Nr 1—9, Bobrujskiej Nr 1—9 i cała lewa strona od ul. Subecz do plant kolejowych.
Do III Komisaryjatu, mieszkańcy ulic: Portowej Nr 13, 15, 17, Styczniowej Nr 4 i 6, Mickiewicza Nr 36, 3 Maja Nr 2 i 4, Jankowa Jasińskiego Nr 1 i 3, Ofiarnej Nr 3.
Do IV Komisaryjatu, mieszkańcy ulic: Stomianka, prawa strona od Nr 45 do 61 włącznie, Świętlanej, lewa strona do Męnej, Męnej, lewa strona z posesją Gita włącznie.
Do V Komisaryjatu mieszkańcy ulic: Dolnej, całej, majątku Ponary i wieś Ponary, całe.
Do VI Komisaryjatu, Komisja nie ujęduje.

Od Administracji.

Prosimy naszych Sz. Sz. Abonentów o łaskawe uregulowanie zaległych prenumerat, tudzież wnoszenie przedpłaty na LISTOPAD
Konto Czekowe „Słowa” w P. K. O.
Nr 80259.

WILEJKA POW.

— Tydzień ubiegły. W Wilejce tak jak w całej Rzeczypospolitej dzień 11 listopada był poświęcony obchodowi 8-jej rocznicy rozbrojenia Niemców w Warszawie.
O godzinie 11-jej w rzeźnię oświetlonym Kościele, przy licznych udziałach wojska, z starszą i młodszą policją, szkołą i ludnością cywilną, ks. dziekan Snieżko odprawił mszę św. na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę”.
Po mszy św. wyruszył pochód, który zatrzymał się przed Kasą Skarbową, aby wysłuchać krótkiego ale dobrego przemówienia, związanego, z uroczystością danego dnia, wygłoszonego przez p. mecenasia Sieckiewicza 13 b. m. s. raniem dyrekcji gimnazjalnej, obchodzone uroczystości w Stanisława Kostki.
Na obchód ten, złożony się deklamacji, śpiew, odczyt wygłoszony przez ks. prefekta tegoż gimnazjum a zakończono obrazkiem Wyspia-

MAREK AEDANOW

Święta Helena wyspa mała.

I chociaż uświadamiał sobie do brze, że małżeństwo, które go zwiąże jest szaleństwem, wobec charakteru jego i niestoiłości, — chociaż wysoko cenil przyzwyczajenia swobodnego życia kawalerskiego, chociaż pamiętał doskonale, że najbardziej interesujące kobiety wielkiego świata i półświatka stawały mu się objętne po dwóch miesiącach najwięcej, a najczęściej — szc. ególnie w ostatnich czasach — następnego ranka, po spędzonej z niemi nocy, hrabia Aleksander de Balmin oświadczył się o rękę 16-letniej Angielki, mimo bezwzględного postanowienia, powziętego poprzedniego wieczoru, nieoświadczenia się w żadnym razie.
— Panie hrabio, przywieziono poczęt — zawłała wesoło Tiszka, wbiegając szybko z łeczką do pokoju i przerywając smutne myśli hrabiego. Począta przyniosła nie wiele listów. Lecz de Balmin ujrzał odrazu to, czego oczekiwał już dawno: rozzerwał szybko opieczętowaną kopertę. Twarz rozjaśniła mu się. Nesselrode dawał znać rosyjskiemu komisarzowi, za pośrednictwem hrabiego Liwena, że wysłuchaną została nareszcie prośba jego o przeniesienie do Rosji i że Jego Cesarska Mość rozkazał przesiadnąć mu łaskawie powinszowanie, z powodu jego małżeństwa. Jednocześnie de Balmin uzyskał oprócz pewnej sumy na wyjazd, jeszcze nadzwyczajną pomoc pieniężną. Nie można było oczekiwać nic lepszego.
— Panie hrabio, czy prędko pojedziemy do Rosji? — zapytał Tiszka. Stosunek hrabiego i jego sługi od dawna już nosił cechy pewnej poufalskości, mogli oni tylko ze sobą płacić rozmawiać po rosyjsku i w rzeczywistości Tiszka był o wiele bliższym swemu panu, niż sir Hudson i lady Lowe, członkowie jego przysiężnej rodziny.
— Umiesz już przecie po angielsku.
— Cóż to za rozmowa! Bab nie ma. Jak się zdarzy od pana hrabiego na wódkę coś otrzymać, nigdzie jej dostać nie mogę. Whisky pić trzeba, a jakie pieniądze za nią płacić! Za takie pieniądze u nas wiadro można kupić.
— Masz na whisky. Wypij za zdrowie panienki. I każ zaprzęgać do powozu.
— Do pana gubernatora raczy pan hrabia jechać? — zapytał Tiszka, mrugając. — Plantyszyn Chaus?
— Tak, tak w Plantation House. Pręcej!

Miejski Kinematograf

KULTURALNO-OŚWIATOWY
SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)
Kino-Teatr „Helios”
ul. Wileńska 38.

Dzisiaj będzie wyświetlany film
„HRABIANKA POPYCHADŁO”
W roli głównej **Mary Piekford.**
8-aktowa tragicomedja.
Orkiestra pod dyktando Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego. — Ostatni seans o godz. 10.
KASA CZYNNĄ: w niedzielę i święta od godz. 2-jej m. 30, w soboty od godz. 3 m. 30, w inne dni od godz. 4 m. 30.
CENA BILETÓW: Parter — 50 gr., Amfiteatr i Balkon — 25 gr.
POCZĄTEK SEANSÓW: W niedzielę i święta o godz. 3-tej, w soboty o godz. 4-tej i w inne dni o godz. 5-tej.

PRZETARG.
19 baon K.O.P. w Słobódce Zawierskiej rozpisuje niniejszym przetarg nieograniczony na dostawę artykułów żywnościowych i paszy na czas od 1-go grudnia 1926 r. do 28 lutego 1927 r. franco loco pododdziały baonu.
Rozprawa ofertowa odbędzie się 30 listopada b. r. godz. 10 w Kwaternistrzowie 19 baonu K. O. P. w Słobódce.
Blizszych informacyj udziela D-two 19 baonu K.O.P. Kwaternistrz 19 baonu K.O.P.
w. z.
(-) Morbitzer porucznik.

PREMIERA
ZMIANA PROGRAMU ŚWIĘTA NIUTA BOLSKA i satyr recitator EDWARD CZERMAŃSKI w swoim nowym repertuarze. Szlagier: „Niech żyje Wilno”.
Film o niebywałym napięciu sensac. w 10 akt. „ZATRAĆONA ULICA” w rol. gł. VERNER KRAUSS i Hrabina ESTERHAZY.
Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10 1/4.

Biuro Oddziału Wileńskiego Towarzystwa Ubezpieczeń
„VESTA” TELEF. 813.
zostało przeniesione do dawnego lokalu
Biskupia Nr. 12, plac Katedralny.

PRZETARG

Wileński Urząd Wojewódzki (Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych) ogłasza pisemny przetarg ofertowy na niżej wyszczególnione roboty budowlane:
1) Częściowy remont lokali w gmachu przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 6
2) Częściowy remont oficyny na posesji przy ul. Subocz Nr. 20.
3) Przełożenie nowej instalacji elektrycznej w gm. przy ul. Królewskiej Nr. 4
4) Częściowe roboty wewnętrznej kanalizacji w gm. przy ul. Wielkiej Nr. 51
Przetarg odbędzie się w dniu 27 XI r. b. o godz. 10-tej w Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Wilnie przy ul. Magdaleny Nr. 2 pokój Nr. 78. Pisemne oferty winne być złożone w tymże dniu do godz. 9-tej i pół w kancelarii oddziału budowlanego Dyrekcji Robót Publicznych pokój Nr. 92.
Wszelkie informacje co do przetargów, ślepe kosztorysy, obowiązujące warunki przetargu, ogólne i techniczne warunki wykonania robót, projekt umowy oraz obowiązujące przepisy M. R. P. o przetargach są do obejrzenia względnie otrzymania za zwrotem kosztów w pokoju Nr. 78 O. D. R. P. codziennie od godz. 12—13 ej.

Osk. N. Tomaszewski niniejszym oświadcza, że osobicie nie podejrzewał Wład. Soleckiego o przywłaszczenie jakichkolwiek pieniędzy, że pismo z d. 1 IX 1925 r. do Zarz. Ch. Banku w N. Święcianach redagowane było nie przez niego i że on tylko podpisał z namowy był. buch. Kozłowski i że podpis swój położył pod wpływem zdenerwowania.

PRZETARG

WIL URZĄD WOJEWÓDZKI
Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych.

Rolnicy!

którzy mają na sprzedaż
kartofle
proszeni są o zwrócenie się w tej sprawie do
Spółdzielni Rolnej Kresowego Zw. Ziemian
ul. Zawalna Nr 1, tel. 1—47.

PRZETARG

Wydział Powiatowy Sejmiku Święciańskiego, ogłasza przetarg na budowę mostu o rozpiętości 30 m. b. na rzece Dzisna około wsi Koczergiszki, położonej o 17 km od st. Ignalino i 35 km. od m. Święciany.
Z przetargu oddają się wszystkie roboty i dostawy za wyjątkiem materiału drzewnego, który dostarcza Sejmik.
Przetarg będzie dokonany za pomocą ofert opiewających 500 zł. przed złożeniem oferty należy uiścić w buchalterji wydziału powiatowego, a dowód złożenia dołączyć do oferty.
Oferty składają się u sekretarza Wydziału Powiatowego w dniu przetargu 2-go grudnia 1926 r. do godz. 13 ej.
Warunki przetargu, projekt robót, ślepe kosztorysy, oraz ogólne i techniczne warunki obowiązujące przedsiębiorców przy prowadzeniu robót, oglądać można cod. lennie od dnia 20. XI. 1926 r. od godz. 10-jej do 14-jej w Dziale Technicznym Sejmiku.
Wydział Powiatowy Sejmiku Święciańskiego, zastrzega sobie wybór oferenta, uzależniając to od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorstw zgłaszających się do przetargu.
(-) W. Żorawski
Przewodniczący Wydziału Powiatowego
STAROSTA

WIELKI GARAZ

na 15—20 aut do wynajęcia.
Wład. Sadowa 9 u właściciela.
Przyjechała słynna WRÓŻKA - CHIROMANTKA wnuczka Lenorman; co wróżyła dla Napoleona! Przepowiada przyszłość, o miłości, sądowe sprawy i t. d. Adres: naprzeciw Krzyża, ul. Miłkowska 21—6, w bramie na schody. Oo godz. 10 zrana do 8 ej wiecz.

ZAKOPANE

Ulica Chałubińskiego, willa Zbyszko, pokoje suche, ciepłe, utrzymanie wykintne, ceny bardzo niskie poleca:
Wanda z Domańskich Kotwicka.

Na gwiazdkę

najlepszy prezent dla Rodziny jest Polisa Tow. Wzaj. Ubezpieczeń „Vesta” na życie.

Informacji udziela Tow. Ubezpiec. „Vesta” BISKUPIA 12, tel. 813

KRAWCOWA

przyjmuje wszelkie obrotunki damskich ubrań i dziecinnych według ostatnich modeli. Ceny konkurencyjne. Wielka 18. Przy sklepie „Oszczędność”

DOKTOR D. ZELDOWICZ

chor. WENERYCYZNE, MOCZOPŁ. SKÓRNE od 10-1, od 5-8 w.

DOKTOR Z. ZELDOWICZOWA

KOBIECIE, WENERYCYZNE i chor. DRÓG MOCZ. prz. 12—5 ul. Mickiewicza 24 tel. 277

W. Siemkowska

przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46 m. 6 WZP. Nr 63

Dr. Cz. Koneczny

Choroby zębów, chr. rurgja jamy ustnej Sztuczne zęby. Porcelanowe korony. Mikiewiczicza 11—8. Wojskowym i urzędnikom zniżka. W. Z. P. 4503.

OKALE dla celów przemysłowych

lub na bina do wynajęcia ul. Mickiewicza, wiadomość Hotel „St. Georgea” Kantor.

Potrzebna pierzozredna krawcowa

dla artystycznej pracowni damskiej krawieckiej w mieście. Zgłosić się ul. Piwna d. 6 m. 48, od 4—6 w.

Daję korepetycje

udzielać lekcyj francuskiego liczą niedrogo. Dowiedzieć się 9—11 rano i 2—4 po południu ul. Lwowska 7, m. 1, godz. 11—5 p.